Życzliwość

Jednym z owoców ducha świętego jest życzliwość. Powinniśmy starać się pielęgnować przymioty składające się na jego owoc, a mianowicie *miłość, radość, pokój, wielkoduszną cierpliwość, życzliwość, dobroć, wiarę, łagodność, panowanie nad sobą* (Gal. 5:22-23).

Spróbujmy w tym rozważaniu spojrzeć na tę część owocu ducha świętego przez pryzmat życia Naszego Pana w czasie, gdy przyszedł z woli Ojca, aby złożyć swe życie w ofierze.

Najpierw stwierdzenie: Pan Jezus traktował drugich życzliwie. A więc postawmy pytanie: W jaki sposób przejawiał życzliwość? Syn Boży stale kierował się nią w kontaktach z innymi. „Przyjmował życzliwie” wszystkie osoby, które szczerze go poszukiwały. Mamy to zapisane w Ewangelii Łukasza 9:11 – *Lecz tłumy zwiedziały się o tym i podążyły za Nim. On je przyjął i mówił im o królestwie Bożym, a tych, którzy leczenia potrzebowali, uzdrawiał.*

Powstaje kolejne pytanie: Czego nas uczy życzliwość Pana Jezusa? Człowiek życzliwy jest przyjazny, delikatny, wspaniałomyślny i wczuwa się w cudze położenie. I właśnie taki był Pan Jezus. Litował się nad ludźmi, ponieważ byli *złupieni i porzuceni niczym owce bez pasterza* – Mat. 9:35-36. *A widząc tłumy, litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni, jak owce nie mające pasterza* – Mar. 6:34 (BT).

I znowu przykład: Przypomnijmy sobie sytuację, w której Pan Jezus dowiódł współczucia konkretnym działaniem i zastanówmy się, czego możemy się nauczyć z omawianego zdarzenia. Jesteśmy przecież przekonani, że Pan Jezus litość i współczucie udowadniał konkretnymi czynami. Rozważmy więc teraz jedną z takich sytuacji, opisaną w Ewangelii Marka 5:25-34. Pewna kobieta od 12 lat cierpiała na upływ krwi. Wiedziała, że według Prawa Mojżeszowego zarówno ona sama, jak i każda osoba, która się jej dotknęła, była ceremonialnie nieczysta (3 Mojż. 15:25-27). Ale pod wpływem tego, co słyszała o Panu Jezusie i jego sposobie traktowania drugich, nabrała przekonania, że On mógłby i chciałby ją uzdrowić. Mówiła sobie: „Jeśli dotknę choćby jego szat wierzchnich, wyzdrowieję”. Zdobywszy się na odwagę, uczyniła tak i natychmiast poczuła, że została uleczona. Ale nie pozostało to niezauważone przez Pana Jezusa. Gdy Pan się zorientował, że ktoś się go dotknął, zaczął się rozglądać i szukać tej osoby. Owa kobieta, przypuszczalnie bojąc się nagany za pogwałcenie Prawa, upadła drżąca do nóg Pana Jezusa i wyjawiła całą prawdę. Czy Pan Jezus potępił tę biedną, udręczoną kobietę? Był od tego daleki. Uspokoił ją, mówiąc: *Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju*. Ileż otuchy wlały w jej serce te życzliwe słowa! Przecież Pan poznał to specjalne dotknięcie „z wiarą” i wtedy poczuł, jak się wyraził, że „moc ze Mnie wyszła”.

A teraz zastanówmy się, w jaki sposób Nasz Pan różnił się swoim nastawieniem od faryzeuszy. W odróżnieniu od bezwzględnych, zadufanych w swej własnej sprawiedliwości faryzeuszy, Chrystus nigdy nie wykorzystywał swojego autorytetu, by dokładać ludziom brzemion. Był świadomy, jak postępują duchowi przywódcy narodu. Odniósł się do tego i mamy to zanotowane w Ewangelii Mateusza 23:4 – *Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą*. Sam natomiast życzliwie i cierpliwie uczył ludzi dróg Pańskich. Dla swych naśladowców, których niezmiennie darzył miłością i życzliwością, okazał się serdecznym towarzyszem i prawdziwym przyjacielem. *Przyjaciel kocha w każdym czasie, ale brat się rodzi w nieszczęściu* – Przyp. 17:17.

Nawet dla tych, którzy przyszli do Niego, będąc wysłani w celu, aby Go pojmać, mowa Jego okazała się rozbrajającą i wydali świadectwo swym mocodawcom: „nigdy tak nie mówił człowiek”.

A czy Syn Boży miał czas dla dzieci? Jak Syn Boży traktował dzieci? W jego obecności swobodnie czuły się nawet one, a On najwyraźniej czuł się dobrze przy nich. Nie był zbyt zajęty, by nie móc się zatrzymać i poświęcić czas najmłodszym. Pewnego razu ludzie zaczęli przyprowadzać do niego swe pociechy, by je dotknął. Jego uczniowie — którzy być może jeszcze się nie wyzbyli widocznego u współczesnych im przywódców religijnych, wygórowanego mniemania o sobie — próbowali temu zapobiec. Panu to się nie spodobało, rzekł więc: *Pozwólcie małym dzieciom przychodzić do mnie; nie próbujcie ich zatrzymywać, do takich bowiem należy królestwo Boże*. Następnie na przykładzie dzieci udzielił uczniom wielce wymownej lekcji: *Zaprawdę wam mówię: Kto by nie przyjął Królestwa Bożego jak małe dziecko, ten na pewno do niego nie wejdzie* – Mar. 10:13-15. „Jak dziecko” – pełne zaufania, spragnione, prostolinijne, ...”WIERZĘ” ...

Co dobrego przynosi poświęcanie dzieciom należnej im uwagi? Pomyślmy, co niektóre z tych dzieci czuły po latach, gdy już będąc dorosłe, wspominały, jak Pan Jezus *brał je w ramiona i błogosławił* (Mar 10:16). Dzieci, którym obecnie starsi Zboru i inni jego członkowie okazują stosowne zainteresowanie, również będą je kiedyś mile wspominać. A co ważniejsze, gdy od najmłodszych lat są otaczane taką szczerą troską,

przekonują się, że na naśladowcach Pana spoczywa Jego duch. A może kiedyś i same usłyszą to cudowne zaproszenie: „Pójdźcie do mnie wszyscy …”

Okazuj życzliwość w nieżyczliwym świecie – i tu zaraz powstaje wątpliwość … czy warto? czy trzeba? …

Na początek pytanie: Dlaczego nie powinniśmy być zaskoczeni powszechnym dziś brakiem życzliwości? Ponieważ wiele osób uważa, że nie ma czasu na okazywanie życzliwości. Mówi się wiele o tzw. znieczulicy społecznej. Teoria sukcesu, pęd do zdobycia korzyści przez jednostkę, wyklucza zainteresowanie się kimś obok. Bo ten obok to może moja konkurencja? Na co dzień możemy stykać się z przejawami ducha tego świata w szkole, w pracy, podczas podróży czy w zachowaniu na drodze.

Nieżyczliwe zachowania mogą sprawiać nam przykrość, ale nie powinny nas dziwić. Apostoł Paweł w natchnieniu ostrzegł, że w tych krytycznych „dniach ostatnich” / „czasach ostatecznych” prawdziwi chrześcijanie będą napotykać ludzi „rozmiłowanych w samym sobie” – „narcyzm” oraz wyzutych z naturalnego uczucia (2 Tym. 3:1-3). Oby nigdy nie mówiono tak o nas.

Postawmy sobie teraz pytanie: Jak możemy krzewić życzliwość w Zborze? Czy w Zborze też istnieje potrzeba krzewienia życzliwości? Na początek stwierdzenie: Duch panujący w Zborze prawdziwych chrześcijan musi jaskrawo kontrastować z nieżyczliwym światem. Dzięki naśladowaniu Pana Jezusa każdy z nas może się przyczynić do tej wspaniałej atmosfery.

No ale jak to robić? Wielu członków Zboru potrzebuje wsparcia i zachęty z powodu kłopotów zdrowotnych lub innych przeciwności. W „dniach ostatnich” takie problemy mogą się nasilać, ale wcale nie są czymś nowym. *I myśmy tym samym biedom poddani…* Podobne trudności przeżywali chrześcijanie w czasach biblijnych. Dlatego niesienie pomocy jest dziś najzupełniej stosowne, tak jak to było w wypadku ówczesnych chrześcijan. Na przykład Paweł zachęcał braci, by *pocieszali swą mową dusze przygnębione, wspierali słabych, wobec wszystkich byli wielkodusznie cierpliwi* – 1 Tes. 5:14. Działania te wymagają okazywania takiej życzliwości, jaką się odznaczał Chrystus.

W jaki jeszcze sposób możemy naśladować życzliwość Pana Jezusa? Jako chrześcijanie mamy obowiązek życzliwie przyjmować braci — traktować ich tak, jak traktowałby ich Pan Jezus oraz szczerze troszczyć się zarówno o współwyznawców znanych nam od lat, jak i też o tych, których widzimy po raz pierwszy. *Ty, umiłowany, postępujesz w duchu wiary, gdy pomagasz braciom, a zwłaszcza przybywającym skądinąd* – 3 Jana 1:5-8. Wzorem Pana Jezusa powinniśmy chętnie okazywać innym współczucie i zawsze nieść im pokrzepienie, a wtedy każdy będzie jakby *osłoną przed wichrem i schronieniem przed ulewą,* [i będą] *jak strumienie wody na suchym stepie, jak cień olbrzymiej skały na spieczonej ziemi* – Izaj. 32:2.

Każdy z nas może przejawiać życzliwość, żywo interesując się pomyślnością bliźnich. Szukaj okazji, by to czynić, a nawet sam je stwarzaj. Wyciągaj pomocną dłoń! Apostoł Paweł zachęcał: *W miłości braterskiej żywcie jedni do drugich tkliwe uczucie. Przodujcie w okazywaniu sobie nawzajem szacunku* – Rzym 12:10. Oznacza to, że tak jak Chrystus powinniśmy traktować innych serdecznie i życzliwie oraz uczyć się okazywania *nieobłudnej miłości* (2 Kor. 6:6).

Paweł tak opisał miłość wzorowaną na Chrystusie: *Miłość jest wielkodusznie cierpliwa i życzliwa. Miłość nie jest zazdrosna, nie przechwala się, nie nadyma się* – 1 Kor 13:4. Wystrzegajmy się żywienia urazy do braci i sióstr, a zamiast tego usłuchajmy zachęty: *Stańcie się jedni dla drugich życzliwi, tkliwie współczujący, wspaniałomyślnie przebaczając sobie nawzajem, jak i wam Bóg przez Chrystusa wspaniałomyślnie przebaczył* – Efezj. 4:32.

A teraz postawmy sobie kolejne pytanie: Jakie korzyści przynosi wzorowanie się na Chrystusie w okazywaniu życzliwości?

Po pierwsze stwierdzenie: Gdy w każdych okolicznościach staramy się przejawiać Chrystusową życzliwość, zyskujemy sowitą nagrodę.

To stwierdzenie; a teraz konieczna jest odpowiedź na pytanie: Czy te korzyści mogą być już teraz widoczne? Czy dopiero kiedyś będą z nich owoce? Już teraz na członków Zboru swobodniej oddziałuje duch Boży i ułatwia im wydawanie jego wspaniałego owocu. Poza tym, gdy bierzemy wzór z Pana Jezusa i pomagamy drugim, nasz wspólny sposób wielbienia Pana Boga sprawia radość nam oraz Jemu samemu. Dlatego stale odzwierciedlajmy łagodność i życzliwość Pana Jezusa w kontaktach z bliźnimi.

A kto jest moim bliźnim? Gdy przypomnimy sobie słowa pieśni „Kochaj tak Zbawca świata nam rozkazał…” to zauważymy, że podana jest tam szeroka gama pojęcia „bliźni”. Gama osób charakteryzująca się różnorodnym odniesieniem do nas i potrzebą odpowiedniej z naszej strony reakcji, a także skutków takiej, a nie innej reakcji. Pan pozostawił w sobie samym wzór, realnie dla wielu z nas niemożliwy do osiągnięcia. Ale jest on możliwy do osiągnięcia w sferze pragnień, usilnego dążenia i wytrwałej realizacji aż do momentu, gdy *wszystko wykonawszy – stójcie… Stójcie tedy w tej wolności, w której Was Chrystus wolnymi uczynił.* A może Wolność – to pozbycie się swego „JA”.

W naszych doświadczeniach *nie dopuści, abyśmy byli kuszeni ponad możność naszą*. Wraz z pokuszeniem

sprawi i „wyjście” (gr. *ekbasis*), abyście mogli przetrwać. *Ekbasis* to z greckiego wspaniałe wyrażenie, które przedstawiane jest przy okazji poruszania się dnem wąskiego wąwozu o bardzo wysokich i stromych ścianach po obu stronach, niemożliwych do wspięcia się na nie, gdy z przodu nie widać żadnego wyjścia, aż do pewnego, kolejnego, a może ostatniego w naszym życiu, zakrętu życiowego… może aż do krwi…

Dlatego tak bardzo ważnym jest naśladowanie Naszego Pana!
Ktoś kiedyś wyraził to takimi słowami:
„Boże, daj mi cierpliwość, bym pogodził się z tym,
Czego zmienić nie jestem w stanie.
Daj mi siłę, bym zmieniał to, co zmienić mogę.
I daj mi mądrość, bym odróżnił jedno od drugiego”.
Czy staram się być „życzliwym” w obejściu się z tymi, którzy mnie otaczają?

Niech Pan Jezus zechce w Swej wielkiej życzliwości pobłogosławić i te nasze jakże często nieudolne starania.

Suchanek Paweł